Numer poświęcony Spiszowi i Orawie.

Opłacono gotówką. Cena powiększonego numeru 20 gr.

GAZETA PODHALA

z.d

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok II | Nowy Targ, dnia 8 sierpnia 1937 r. | Nr 16

Komitet Plebiscytowy Spisko-Orawski

Zdjęcie grupy członków dokonane w r. 1920 w Nowym Targu.

Fot. E. Morawetz, Nowy Targ, Ogrodowa 36.



W I rzędzie od lewej siedzą: prof. L. Czech - obecnie dyr. gimn., Goellowa, Walery Goetel - prof. Akad. Gór., Ks. Ferdynand Machay, Dr Jan Bednarski, przew. Komitet Pleb., Prof. Wendelin Haber - późn. insp. szkoln., por. F. Gwiżdż - senator, ks. Gryglak, dr Michał Grażyński - ob. wojewoda śląski, Piotr Borowy. — W II rzędzie od lewej stoją: (. . . .), Wojtek Halczyn, por. J. Zych - ob. ppułk., Fr. Barnert, Stefańska - Syperowa, Eug. Machay - prof., Szymkiewiczówna, Ks. A. Sikora, Ks. Józef Buroń, Filip Czekowski - radca Izby Kontr. Państwa, dr Fr. Kubecki - dyr. szpit., Palla, Bojakowski. W III rzędzie od lewej: Wilczkiewiczówna, dr Dziedzic - prof., Kajzer, Jan Wiktor - literat, dr Dobrowolski, Sarna - prof., (. . . .), dr W. Stanek - dyr. szpitala, por. W. Lorencowicz, dr Buroń - dyr. szpitala, Eug. Piekarczyk - prof., Jan Piekarczyk mł., Różycki, Pitoniak. — U góry stoją: J. Regiec, Szymon Stanek - inż., J. Zborowski - dyr. muzeum, Palczewski - sierżant, Jan Pluciński - kier. szkoły.

Srebrne Gody Kapłańskie Przywódcy Narodowego Spisza i Orawy
Ks. Dra Ferdynanda Machaya.

Z pomiędzy różnych wydarzeń i uroczystości na Orawie w tym roku na czołowe miejsce wybija się 25-lecie kapłaństwa znanego w całej Polsce pioniera i gorliwego budziciela polskości na ziemiach Spisza i Orawy, które za Jego walną zasługą zostały w roku 1920 przyłączone do Polski. Orawa odczuła potrzebę uświetnienia uroczystości Srebrnych Godów Kapłańskich swego Wodza i Opiekuna Narodowego, jakim jest dla swych ziomków Dostojny Jubilat ks. dr Ferdynand Machay. Ziemia Orawska odczuła to tym bardziej, że On jest jej Wielkim Synem, ona Go zrodziła, wychowała i stąd — z Orawy rozpoczął on ze swymi współpracownikami przepiękne dzieło narodowego uświadamiania swych rodaków i pełnej wysiłku i ofiary akcji za przyłączeniem Spisza i Orawy do Polski.

Z Orawy wyszedł śp. Piotr Borowy, delegat ludności orawskiej na konferencję pokojową w Paryżu, najmilszy towarzysz w Jego podróżach i pracach plebiscytowych. Orawa wydała kilku dzielnych kapłanów, którzy wraz z Czcigodnym Jubilatem jeszcze w czasach studenckich uświadamiali siebie i chętnych współziomków o swym polskim pochodzeniu, macierzystym języku polskim — o polskości Spisza i Orawy. Oni to już w pierwszych latach kapłaństwa marzyli, jakby się duchowo połączyć za pomocą polskiej książki i połączyć się ze swą Macierzą Polską. Wtedy to w r. 1912 za inicjatywą śp. Jana Bednarskiego, prawdziwego Ojca narodowej sprawy spisko-orawskiej zaczęła wychodzić w Nowym Targu „Gazeta Podhalańska", która przedzierała się przez byłą granicę węgierską i pod wybitnym redaktorstwem Feliksa Gwiżdża (dziś senatora) krzepiła i rozwijała ducha narodowego w sercach inteligentów i ludności po stronie węgierskiej.

Że dziś Orawa narodowo lepiej i gruntowniej od Spisza jest uświadomiona, to dlatego, że Orawa jeszcze przed wojną miała wybitne jednostki narodowo rozbudzone, które się rwały z zapałem do nauki ojczystego języka polskiego i pokochania swej prawdziwej Matki Polski. Zwiedzali Polskę, rozczytywali się w polskich książkach, utrzymywali korespondencję i kontakt z wybitnymi działaczami polskimi, którym mowa góralska i zwyczaje staropolskie na kresach południowych naszego kraju leżały na sercu. I to wszystko rozpalało w tych dzielnych jednostkach miłość Ojczyzny i tęsknotę, by na zawsze połączyć się z nią. I gdy nastąpiła chwila decyzji dziejowej przy końcu światowej wojny, stanęli przygotowani do pracy i boju o przyłączenie swych krajów do Polski. Któżby dzisiaj nie przypomniał sobie takich szlachetnych postaci, których pamięć przejdzie do historii przyłączenia Spisza i Orawy do Polski, jak ród Machayów, Jabłońskich, Sikorów, Buroniów, Borowych, Stercułów, Matonogów itd. Tymczasem na Spiszu praca narodowa z powodu braku przywódców rozpoczęła się w tempie intensywniejszym dopiero w czasie przygotowawczych prac plebiscytowych.



Ks. dr Ferdynand Machay
prezes Związku Górali Spisza i Orawy.

Nic też dziwnego, że gdy nadszedł jubileusz naszego ukochanego Przywódcy ks. dra Ferdynanda Machaya, rozradowały się serca orawskie, zagarniając do wspólnoty weselnej także i współrodaków ze Spisza. I jako brat z siostrą wspólnie obchodzą w radosnym uniesieniu 25-lecie kapłaństwa swego ukochanego Wodza, który idąc za natchnieniem serca swego, odważnie rzucił hasło na ukończeniu światowej zawieruchy: „Nasza droga do Polski" ! — i za swoim przewodem złączył ziemię spiską i orawską z narodem. Już sama Opatrzność wyposażyła Go w przymioty takie, jak: jasny, bystry umysł, porywająca wymowa, wysoka postać, a przede wszystkim dobre, Bogu na służbę oddane serce, by mógł zdziałać tak wielkie i piękne dzieło, jakiego dokonał. Przez rozszerzenie Polski na krańcach południowych pozostawi po sobie pomnik trwalszy od granitu i spiżu. Jego serce kapłańskie dobrze zrozumiało, że po Bogu i ukochaniu zbawienia dusz ludzkich, najpiękniejszym i najszla-

chetniejszym przedmiotem miłości serca ludzkiego jest — Ojczyzna i wszystko to, co ją do dobrobytu i rozkwitu prowadzi. Wobec tak pięknej sprawy narodowej, nieodłącznej od Jubileuszu zacnej Osoby Czcigodnego Jubilata, cała uroczystość Jego wciąż się przekształca w wspólną i radosną manifestację narodową na Spiszu i Orawie. Ziemie te, zrosłe już na zawsze z prawdziwą Macierzą swoją, chcą przez te uroczystości zadokumentować dosadnie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, że ze swym Dostojnym Jubilatem na czele chcą żyć, przy zachowaniu swego charakteru regionalnego, pełnym życiem polskim i cieszyć się Jej niepodległością i wolnością oraz prawami, jakie Ona wszystkim dzieciom swoim — jako wspólna Matka — w udziale daje.

Orlęta spisko-orawskie pod wodzą swego Kochanego Jubilata w próbnych lotach swych wzbijają się w lazury polskiego nieba, podziwiają ukochanej Ojczyzny swej piękność i bogactwo w całej ozdobie, okrywają się jej potęgą i chwałą, zachwycają się bohaterstwem i heroizmem Jej Wodzów nieśmiertelnych oraz rycerskością Jej armii chrobrej, chłoną w siebie Jej szeroką wiedzę i kulturę, a za to wszystko w kornym locie niosą cześć i podziękę swej ukochanej Matce — a Ona, stara Matka Polska, po półtorawiekowej niewoli zmartwychwstała i stale w mocarstwową potęgę wzrastająca, zachęcając te orlęta do jeszcze wspanialszych lotów z uśmiechem odzywa się do nich: „To moje dzieci na Orawie i Spiszu, to moja radość i chluba, i przyszłość na krańcach południowych"!

Z takich myśli i uczuć szlachetnych, na jakie nas stać, wijemy Ci, Kochany Księże Jubilacie i Wodzu Nasz Drogi, wiązankę w dniu Srebrnych Twych Godów Kapłańskich, a życzymy Ci, by Cię te powinszowania nasze jeszcze wyżej podniosły na chwałę Boga Wszechmocnego, a cześć ukochanej Ojczyzny, oraz chlubę drogich nam ziemic Spisza i Orawy!

Ad multos felicissimosque annos!!!.

Ks. Marcin Jabłoński
proboszcz orawczański.

Związek Górali Spisza i Orawy.

Spisz i Orawa, gdy w r. 1920 zostały przyłączone do Polski, w pierwszych latach zespolenia z Macierzą Polską nie stwarzały organizacyj społecznych, bo musiały zaznajamiać się ze zwyczajami i warunkami życiowymi w nowej wprawdzie, lecz prawdziwej i właściwej Ojczyźnie. Potrzebowały te skrawki ziemi Spisza i Orawy w zaraniu swego życia narodowego przewodnictwa oraz opieki stowarzyszeń w Polsce już istniejących, lub dla opieki tych nowych terenów Rzeczypospolitej świeżo założonych. I tak Spiszem i Orawą zaopiekowały się w pierwszych latach przyłączenia stowarzyszenia: Związek Obrony Kresów Zachodnich i Południowych z p. prof. drem Władysławem Semkowiczem, wielkim opiekunem i dobrodziejem tych świeżo do Polski przyłączonych ziem, na czele, dalej Towarzystwo Przyjaciół Spisza i Orawy dla kształcenia młodzieży z tych terenów w Warszawie założone i z funduszów rządowych wsp erane oraz Związek Podhalan, który jeszcze przed wojną budził ducha narodowego u swych braci na pograni-

CUŁY

Wspominki.

I minyły juz roki!!

Tam na połednie od gór, w Karyntii, w górak, na Plöckenabschnit, na lawóm ruke od Cejlonu, na Grosen-Pal u, śniegi przikryły kosówke, porównały dolinki, i zdało sie, ze zywej duchy ni ma. Świat sie skrzół i jarzół do słonka, a o zachodzie zapaloł krwawo. Nieroz zaś, takie kurniawy i dujawice śmigały wroz z mgłami, ze dzień sie stawoł ciémnóm nocóm, a śniegi do kilkumetrowej hrubości zgarnuwały sie bez c ały dzień nad nami. Ino od casu dolatuwało granie „gwerów", to na Kleine Pal-u strzelali do siebie Teliany i Jägry, a na nasym fałatku była bitka, ale ze śniégiém. Widziało sie, ze tam trza zginóć. Kurzyło i kurzyło. Lawiny z hukiem przelatuwały po kawernak, znosiły baraki z ludziami, zasuwały patrole, warciorzi, zmiotały całe „treny z fasiongiém". Rowy strzeleckie były pod śniegiém, a ino tam, dzie trza było strzélać, w nocy sie odgarnuwało. Zylimy, jak w clémnościak.

Jakosi témpota na ciele i na dusy łapiéła nos. Syćko sie tak wlekło, jak smoła. Pocta bez 3 miesiące nie dosła ku nóm, ani zodne, zodne oznajmienie ze światu, abo z dómu. I staliśmy sie dzikimi cieniami, trupami. O dómie nie śmieliśmy ani myśleć, bośmy byli za zywa zagrzebani.

I roz dochodzi ozkoz. Tam dołu sie brać! Be Mso św, spowiédź. Jako ta fto móg pozbieraliśmy sie i chyboj dołu na uboc góry. Tam stanéliśmy dokoła, copki poséjmowali i zacyno sie odprawiać. Słonecko przipiékało, naokoło było cichutko, ino słowa kapelana i ministranta przechodziéły bez septanie paciórkóf, abo i modlénia z ksiónzek. Miéndzy wojokami zacyno sie syćko wzdychaniém, biciem w piersi, a potém, kie po błogosławiéństwie jesce przisło kozanie, ale nié, — to nie kozanie, bo to leciały takie ku nóm złote, skibóm świezóm woniejónce, tóm wiérzbóm ozkwitłóm pochnónce słowa, wte to jus i płakało sie. Bo słowa, jak anieli zacéni nos przenosić

czu, za granicą węgierską. Obywatele jednak ze Spisza i Orawy odczuwali od początku konieczność stworzenia na tych obszarach rozszerzonej Polski swojskiej organizacji. Uważali ich czołowi przywódcy i inteligentniejsi z nich, że takie stowarzyszenie najlepiej będzie rozumiało potrzeby ludności na tych terenach osiedlonej, bo się będzie składało przeważnie z ludzi, którzy się na ziemiach tych urodzili, przeżyli wspólnie dolę i niedolę, przechowali swe odrębne i swoiste tradycje. Tak powstała myśl utworzenia Związku Spisko-Orawskiego, której pierwszym propagatorem był ks. Antoni Sikora, proboszcz w Jurgowie na Spiszu, pochodzący z Jabłonki Orawskiej. Kilkakrotnie zwrócił się w gorących i pięknych odezwach do ludności Spisza i Orawy, by się łączyć z sobą i stworzyć organizację regionalną w tym celu, abyśmy dla dobra Spisza i Orawy łatwiej i intensywniej pracować mogli. Myśl tę przyjęto na Orawie i Spiszu z radością, bo wszyscy zrozumieli, że takie skupienie ludności na gruncie państwowo-narodowym i regionalnym założone, przyniesie pożytek jej i Ojczyźnie.



Zdjęcie pod tablicą pamiątkową śp. Piotra Borowego w Lipnicy Wielkiej
Od lewej: p. Jan Wiktor, ks. dr Sapińsk., dyr K. D. A., p. Józefa Mikowa, p. Jan Piekarczyk st., ks. Zieja, ks. dr Ferdynand Machay, ks. Czartoryski, rektor Sem. Krak.

Myśli tej propagatorem oraz pomocnikiem w tej pięknej sprawie narodowej na Orawie był ks. Marcin Jabłoński, proboszcz w Orawce, który z kier. szkoły w Jabłonce, p. Wendelinem Dziubkiem, wysunął najpiękniejsze hasła dla połączenia się w Związku Spisko-Orawskim, i tak, stojąc na gruncie narodowym i bezpartyjnym, wspólnymi siłami pracowali dla najwznioślejszych ideałów: Bóg i Ojczyzna!

Po zatwierdzeniu statutu Związku przez Województwo w Krakowie dnia 30 marca 1931 r. zwołano I. Walny Zjazd członków, na którym wybrano Główny Zarząd. Członkowie wszyscy osądzili, że najgodniejszym i najzasłużeńszym prezesem Związku mógłby być Przywódca w narodowej sprawie na Spiszu i Orawie, ks. dr Ferdynand Machay. Gdy jednak ten ze zrozumiałych powodów (wyjazd za granicę w celach naukowych) nie mógł na razie przyjąć prezesury, jednomyślnie wybrano na to stanowisko ks. Marcina Jabłońskiego, proboszcza z Orawki. Na wiceprezesów wybrano: śp. Wendelina Habera, p. Jana Neupauera, na sekretarza ks. Antoniego Sikorę, na zastępcę p. Wendelina Dziubka, na skarbnika ks. Józefa Buronia, na zastępcę p. Michała Balarę.

Związek ukonstytuowany statutowo rozpoczął swą pracę regionalno-narodową i po dwóch latach na II. Walnym Zjeździe odbytym w Jabłonce Orawskiej

---

do domók, ku matkóm, dzieciom; na te pola z kémpami, na świerkowe lasy, na to wadzenie wróble na wrotak boisk; — tak przepowiadały wolność cłeka małego i wielgiego, chudobnego — bogoca; przepowiadały ojcowizne wolnóm. I zaś w tyk niezywyk ludziak, w tyle trupak wojska austryjackiego obudziło sie zicie, obudziło sie cknienie ku swoim strónkóm, ku dómóm. Jakoś ozrusała sie krew i zycie. O! Jezu! Kieby sie jako jacy wrócić?!!!

* * *

Szpital w Nowym Targu. Tak, jestem uratuwany, bo Matka fciała mnie sprowadzić do Lewocy, a jo sie boł Madziarów. Tak, wolołek iść dzie na front, jak lezeć nawet jako chory na Madziarak. — Śp. Bednarski ściógnół mnie do szpitala w mieście. I lezołek se koło śp. Matonoga Orawca. Co mnie było? Nic! Ale ón? Goróncka go zarła, ale dusa była taka mocna, twarda, orawska. Tak, jak mu ino choróbsko zezwalało, to osprawiołoł, — ozprawioł o Orawie, — o ludziak, o kościołak. I stoł sie mi drogi i brat, bo ci sami Madziarzy, co wynaradawiali Orawe, wynaradawiali tés i Śpis. Jednego naślimy nieprzijociela, jedno jarzmo, wisiało nóm na karkak nasyk pradziadków, nasyk ójcók i nos. — I tu roz dźwiérze sie otwiérajóm. Wchodzi wysoki kapelan, tén co to na teliańskim froncie obódzół nos do życia, otworzół ocy na dóm, na duse, na ojcowizne. Ucichnełek, inok usy nadstawił i słuchóm, słuchóm, co sobie Kapelan gwarzi ze śp. Matonogiem. Jakosi, tak ta dłowiónco siéła Madziarók w ig pogwarce nie była strasno, — nie — oni wypowiadali wojne Madziaróm. Tak mi jakoś wtedy sie lekko na sercu zrobiéło, bo widziołek, ze nie ustompióm. Jesce dobrze nie wyseł kapelan do pola, pytóm sie Matonoga — Fto to? A tén mi powiado „To ksiądz Machay!" Poleciołek zaroz do śp. Bednarskiego i takek poznoł „Wielkiego Orawca".

* * *

Skończyła sie wojna światowa. Haj! Kozdy naród otrzymuje ślebode. Spisokóm téś bije serce do téj wolności; lecimy do tego koncika nasej ojcowizny, ale zastajemy skałe nieuświadomienia narodowego co sie o nióm ozbijo nóm syćko. Ścigany bez zianda,

dnia 9 sierpnia 1933 r., mógł się przedstawić szerszej publiczności z dorobkiem swej pracy, jakiego dokonał w przeciągu dwóch lat swego istnienia.

Na terenie Spisza i Orawy jest szereg spraw niezałatwionych. Są to sprawy dosyć skomplikowane, i do merytorycznego załatwienia wymagają znajomości języka węgierskiego i ustaw węgierskich. Sprawy te odnoszą się przeważnie do kościołów, budynków szkolnych i posiadłości gruntowych (wspólne majątki byłych urbarialistów, tzw. poddanych Państwa węgierskiego). Toteż w rozstrzyganiu tych spraw Związek ma wielkie pole do działania. Nadto Związek kilkakrotnie urządził wycieczki dla letników w porze letniej do Zamków Orawskich, Pienin, na Babią Górę itd., co wzmogło napływ gości podczas lata na Orawę. Przyczynił się też do rozpowszechnienia Kalendarza Góralskiego, wydanego przez Zw. Obr. Kresów Południowo-Zachodnich.

Zarząd niebawem po Walnym Zjeździe przystąpił do załatwienia uchwalonej zmiany statutu na kompetentnym forum. Sprawa jednak niezależnie od Zarządu Związku trwała długo, bo aż trzy lata. Związek od pierwszego początku miał nieprzychylnych mu ludzi, którzy bojąc się bezpodstawnie separatyzmu spisko-orawskiego, wciąż przeszkadzali mu w ukonstytuowaniu się prawnym, a to tym łatwiej mogli czynić, bo 1 stycznia 1933 r weszło w życie nowe rozporządzenie o stowarzyszeniach, do którego przepisów stary statut nie we wszystkim był dostosowany. Związek w czasie tej stagnacji niezawinionej załatwił jeszcze parę spraw (np. wystarał się w Min. Poczt i Telegrafów o pozostawienie Urzędu Pocztowego w Jabłonce Orawskiej), jednak działalności swej na zewnątrz i szerszą skalę z powodu braku — w myśl nowej ustawy — podstawy prawnej do swego istnienia, rozwinąć nie mógł, bo podanie jego o zmianę statutu wniesione załatwiono odmownie, względnie uzależniono zarejestrowanie Związku od poczynienia nowych zmian w statucie i dostosowania go do wymogów nowego prawa o stowarzyszeniach. Wówczas ks. Marcin Jabłoński zwrócił się do ks. dra Ferdynanda Machaya w tej sprawie i obaj postanowili nie bacząc na żadne i niczyje względy, nie dopuścić do upadku Związku, tymbardziej, że najwyższe czynniki w Warszawie ze względów państwowych uznały i zrozumiały lepiej od innych konieczność takiej swojskiej organizacji, jaką jest Związek Spisko-Orawski na krańcach Rzeczypospolitej. Ks. dr Ferdynand Machay postarał się w Województwie krakowskim o skonstruowanie nowego statutu dla Związku i dostosowanie go do wszystkich wymogów ustawowych.

Na dzień 9/VII 1936 r. zwołano do Nowego Targu Walny Zjazd celem reorganizacji Związku na podstawie nowego statutu oraz wybrania nowego Zarządu. Przybyło kilkudziesięciu delegatów ze Spisza i Orawy. Ks. dr F. Machay, powodowany umiłowaniem Spisza i Orawy, zdecydował się stanąć na czele Związku, co wszyscy obecni przyjęli z wielką radością. Skład Zarządu Głównego przedstawia się następująco: Prezes ks. dr F. Machay, I. Wiceprezes ks. M. Jabłoński, II. Wiceprezes p. Paweł Bizub z Trybsza, Sekretarz p. Józef Stanek, Skarbnik p. prof. Pius Jabłoński. Członkowie Zarządu: ks. Antoni Sikora, p. Józefa Mikowa, p. Maria Wiśmierska i p. Jan Pojedyniec, wójt z Niedzicy.

Związek w nowym statucie dla uwydatnienia

---

rók madziarskich, nasełek sie jaz w Krakowie przy wojsku. Fto ino myśli, to sie tuli koło Ojca Spisza i Orawy śp. dra Bednarskiego. A jo se z Krakowa poziéróm ku siwym turniόm, skoro Polska upomni sie o swoje prawa i przituli Śpis i Orawe do siebie. Do Paryża pojechoł ks. Machay. Wzion sobie ku pomocy jednego Śpisoka i Orawioka.

Mój Boze! Dzie Ón ś nimi nie był? A dzie sie zaś sóm naponiéwiéroł? Kielo sie przecierpioł? A seł kwardym uporém, seł w ciénskiéj robocie, zeby jacy teroz zaś Ciechók i Słowioków z tyk, ale ino rdzennie polskich dziedzinek usunąć. Bo sie tak jakosi syćko sprzisiéngło, zeby dalij tén lud siedzioł w niewoli. I dowiadujém sie roz, ze sie delegacjo o Śpis i Orawe wraco z Paryża z ks. Machayem. A było to na uniwersytecie w jednéj sali. Poschodziéli sie ludzie i słuchali syćka, co to Orawa — Śpis? Przemawioł nie ino ks. Machay, ba i śp. Piotr Borowy i śp. Wojtek Halczyn. A z ik osprawianek takie udarły na nos ognie, takie nóm wlazły siéły, ze choćby przisło iść na kóniec świata za Śpisém i Orawóm, choćby po kolana zedrzić nogi, a po łokcie rénce, to Śpisa i Orawy nie oddamy.

A jak pod Hawraniém sóm jest śpióncy wojacy, tak w Léndaku na Śpisu, po tamtéj stronie lezy obrócóny w stróne Giełcanskik Mostók śp. Wojtek Halcyn, wojok, w chłopskiej sukmanie, w portkach, co to mo Serce wielgie, kochajónce Polske, i oświecajónce nóm dróge.

A zaś wodzowi Śpisa i Orawy Ks. Machayowi winsujémy ze Śpisa duzo zdrowia, łaski Boskiéj i tego syćkiego, co sobie ino od Pana Boga pragnie. Ón nóm to wej pokozoł, jak mamy sanuwać, bić sie o swojóm gware, o zagony pradziadkoskie, o progi nasyk przodków, o wiare ojcók, o swój hyr. Przisłoł, nóm nawet swojóm siestre Józefke, com nóm tu duzo, duzo na Śpisu bez plebiscyt pomagała.

Tak nie było dla Niego ofiary, coby jéj nie poniósł dla Orawy i Śpisa.



góralskiego charakteru ludnocci Spisza i Orawy oraz dla utrzymania łączności pod tym względem z resztą górali Skalnego Podhala na życzenie odnośnych czynników przyjął zmodyfikowaną nazwę: Związek Górali Spisza i Orawy. W Nowym Targu utworzono stały sekretariat, który służy ludności Spisza i Orawy informacjami i pomocą w różnych sprawach.

Związek Górali Spisza i Orawy nie odnosi się wrogo do żadnego związku lub stowarzyszenia o podobnym celu i charakterze, lecz chce pracować wraz z nimi, a zatem ze Związkiem Podhalan, który jest jego najbliższym sąsiadem i najbardziej z nim spokrewniony, z Towarzystwem Przyjaciół Spisza i Orawy w Warszawie, z Polskim Związkiem Zachodnim itp. Chce jednak przy utrzymaniu spólnoty narodowej zachować odrębny charakter obywateli tych ziemic.

Ks. Marcin Jabłoński
b. prezes Zw. S. O.

Z działalności Związku Górali Spisza i Orawy.

Związek Górali Spisza i Orawy jest Stowarzyszeniem zarejestrowanym, posiadającym moc osoby prawnej i zatwierdzonym przez Urząd Wojewódzki Krakowski. Związek dąży do uaktywnienia społeczeństwa spisko-orawskiego i pragnie wzmocnić jego poczucie narodowościowe. Dla utrzymywania ścisłego kontaktu z ludnością we wszystkich miejscowościach na Spiszu i Orawie pozakładano Koła Związku. Wszystkich Kół na Spiszu i Orawie z założonym niedawno w Kacwinie jest 24 z ogólną liczbą członków zwyczajnych 1314, przy czym należy zaznaczyć, że cyfra ta stale wzrasta. Powstać ma jeszcze koło zrzeszające młodzież akademicką spisko-orawską na terenie jednego z miast uniwersyteckich.

Niema kół w Podsarniu na Orawie i Czarnej Górze na Spiszu, co należy przypisać w dużej mierze zaangażowaniu ludności w kierunku partyjno-politycznym. Zrealizowany Związek z prezesem ks. Ferdynandem Machayem ludność Spisza i Orawy przyjęła z wielką ochotą. Powołany do życia Sekretariat Zw. ze stałą siedzibą w Nowym Targu (Rynek 15) ma za zadanie utrzymywanie łączności z władzami państwowymi, samorządowymi i instytucjami w informowaniu ich o bież. potrzebach Spisza i Orawy i współpracy z organizacjami społecznymi o podobnym charakterze pod względem ideowym. Ostatnio czynione są starania o wydobycie oszczędności mieszkańców Spisza i Orawy jeszcze z czasów przedwojennych złożonych w Kasie Oszczędności w Starej Wsi (Czechosłowacja), o pastwiska w Jaworzynie dla Jurgowian, Rzepisk i Czarnej Góry, o uregulowanie gospodarki majątkiem urbarialnym, o przyspieszenie budowy drogi od Trybsza przez Łapsze i Niedzicę do Czorsztyna, tak ważnej z punktu widzenia strategicznego, gospodarczego i turystycznego, łączącej najkrótszym szlakiem Tatry z Pieninami. Potrzeby bieżące są głównym przedmiotem obrad na posiedzeniach Zarządu Głównego odbywających się co kwartał i przekazywane zostają niezwłocznie władzom kompetentnym do uwzględnienia. Pracę w kołach normuje oddzielny regulamin opracowany i wydany przez Zarząd Główny.



Dom Ludowy w Łapszach Niżnych w stadium budowy.

Niektóre z kół posunęły się już w tej pracy w dalekim stopniu naprzód, zwłaszcza w okresie kulturalno-oświatowym, co jest zasadniczym punktem w realizowaniu programu. Przy kole w Krempachach utworzono wzorowy 4-głosowy mieszany chór ludowy, liczący około 40 członków, prowadzony umiejętnie i wytrwale przez miejscowego kierownika szkoły. Chór bierze często udział w uroczystościach kościelnych, śpiewając piękne pobożne pieśni w języku ojczystym. W tym roku chór ten wystąpi na Zjeździe Górskim w Wiśle z widowiskiem regionalnym spiskim. W Nowej Białej i Jabłonce w kołach zorganizowane są ludowe zespoły teatralne. Ten ostatni odegrał z powodzeniem kilka przedstawień, niedawno „Honorni Orawiacy", nawet w okolicznych wsiach zdobył sobie uznanie widzów. W świetlicy Koła w Domu urbarialnym gromadzi się licznie w każdą niedzielę i święto młodzież i starzy z ks. proboszczem i kierownictwem szkoły spragnieni pokarmu duchowego, spędzają korzystnie czas na czytaniu gazet, książek, pogadankach, zabawach, grach towarzyskich i tp. W Jabłonce przeprowadzone kursy z zakresu gospodarstwa domowego i pszczelarstwa pod przewodnictwem p. A. Samelowej przyczynią się niewątpliwie do gospodarczego podniesienia wsi. Również i w innych Kołach (nie we wszystkich) świetlice były czynne przez zimę.

Składka członkowska pobierana od zrzeszonych postanowieniem Zarządu Głównego zostaje w całości przeznaczona na pokrycie kosztów związanych z prowadzeniem świetlic. Dostarczono do nich gazety i czasopisma oraz książki z Pow. Centrali Bibl. Ruch. T. S. L. w zamian za co Zarząd Gł. za pośrednictwem prezesa przekazał kwotę zł 300 — za którą za-

kupiono dalszą partię książek. Oprócz tego Zarząd udzielił szeregu innych subwencyj na cele społeczne, co na łamach „Gazety Podhala" już niejednokrotnie podawaliśmy. Dla szerszego spopularyzowania akcji oświatowej w duchu narodowym Związek przystąpił do wydawania własnym kosztem kalendarza „Przyjaciel Spisza i Orawy", który — co trzeba tu zaznaczyć — czytany jest przez ludność spisko-orawską i podhalańską z wielkim zainteresowaniem. Związek przygotowuje wydanie zbioru pieśni spiskich, orawskich, książek, sztuk teatralnych o folklorze spisko-orawskim, różnego rodzaju widokówek itd. Pomiędzy członków na Spiszu rozdano w bież. roku mnóstwo śpiewników kościelnych ks. Siedleckiego. W pracy na przyszłość kierownictwo Zw. będzie przykładało wielką wagę do rozwoju gospodarczo ekonomicznego tych regionów, co znacznie ułatwi postęp w dziedzinie oświatowej. Problem spółdzielczości jest tu jednym z podstawowych zagadnień do rozwiązania. Winien się kształtować w formie powstawania kooperatyw rolniczych, przemysłu ludowego, Kas Stefczyka, Kółek Rolniczych itd. W tej ostatniej dziedzinie postąpiono duży krok naprzód, dzięki wydatnej pomocy O. T. R. założono na Spiszu i Orawie osiem tych placówek i jak wynika z dotychczasowych obliczeń wykazują znaczne dochody. Sprowadzono też do Kół za pośrednictwem Sekretariatu w sezonie wiosennym około 15 wagonów nawozów sztucznych, w lecie 5 wagonów cementu po znacznie zniżonej cenie, a przy tym towar gwarantowanej jakości.

W ten sposób postawiona praca na tym najdalej wysuniętym kresowym odcinku przyczyni się do wychowania zdrowych moralnie i świadomych swego celu obywateli Wielkiej i Mocarstwowej Polski. Pracujmy żywo — niech oddźwięki naszej pracy rozbrzmiewają hen szeroko na południe aż poza Tatry i Babią Górę. *(nowo)*

Jubileuszowa uroczystość ks. dra Ferdynanda Machaya w Orawce.

Ks. proboszcz orawczański Marcin Jabłoński zaprosił Czcigodnego Jubilata na tradycjonalny świętojański odpust do Orawki, by w najstarszym i macierzystym kościółku na Orawie rozpoczął Swe Srebrne Gody Kapłańskie. I cieszyła się opuszczona — jak wdowa — stara Matka orawskich kościołów (jaką jest stary kościół w Orawce), że mogła u siebie witać Wielkiego Syna Orawy, który prawie w 25 rocznicę swych święceń kapłańskich pierwszy raz celebrował w jej świątyni, tak jak zeszłego roku pierwszy raz głosił obok kościółka pod wiekowymi lipami gorące i podniosłe kazanie w dzień odpustu i uświetnił Srebrny Jubileusz Kapłański swego współziomka i rówieśnika miejsc. ks. proboszcza. Dostojnego Jubilata w otoczeniu licznego duchowieństwa, zasypywanego na drodze do kościoła przez miłą dziatwę szkolną kwiatami, ks. dziekan J Góralik poprowadził przy dźwiękach orkiestry i wśród śpiewu ludu pobożnego z plebanii do kościoła, przed którym miejsc. ks. proboszcz rzewnymi słowami powitał swego Rodaka, przypominając Mu 25 lat strawionych w powołaniu kapłańskim i pracy narodowej, pełnych trudów i chwały, jakich Mu Opatrzność Boska użyczyła.



Ks. Dr F. Machay w otoczeniu rodziny i przyjaciół podczas uroczystości jubileuszowej w Lipnicy Wielkiej. Na zdjęciu między innymi p. Jan Wiktor, ks. Prałat Jan Maciej, ks. kan. Stefan Andraszowski.

Niespodzianką dla Jubilata była wiązanka życzeń wierszowych, którą Mu po przemówieniu ks. proboszcza ofiarowała pilna uczenica szkoły orawczańskiej Małgorzata Spytkowska. Wzruszające i miłe powinszowanie zakończyła słowy: Bądź Opiekunem — Wodzem! — Błaga ojczysty próg: — Lud Spisza i Orawy — Tak Ci dopomóż Bóg!

Podniosłe kazanie odpustowe wygłosił ks. dziekan, który w swych pięknych słowach o postaci św. Jana Chrzciciela, patrona tut. kościoła i parafii, potrącił o uroczystość jubileuszową ks. dra Ferdynanda Machaya, który swą pracą i gorliwością kapłańską oraz pracą narodową przysparza chwały Bogu, Kościołowi i czci Ojczyźnie. Po sumie, procesji i odśpiewaniu

„Boże coś Polskę", deklamowały dzieci przy plebanii, po czym przemówił do Dostojnego Jubilata p. kier. St. Gaździcki, zaznaczając, że gdyby nie było ks. dra Ferdynanda Machaya – to nie byłoby polskiej szkoły na Orawie i Spiszu.

W czasie uczty przy białym stole duchowieństwo orawskie, rodacy i rówieśnicy składali Kochanemu Jubilatowi w serdecznych toastach przy dźwiękach muzyki z Zubrzycy Górnej życzenia jubileuszowe, wspominając dawne czasy i prace narodowe podczas plebiscytu na Orawie i Spiszu.

Orawczanin.

Rzadka uroczystość w Lipnicy Wielkiej na Orawie.

Rodzina Machayów obchodziła dn. 4 VII. br. jubileusz 25 letniej pracy kapłańskiej ks. dr F. Machaya W rodzinie bardzo licznej, rozgałęzionej w Polsce, na Słowacji i Węgrzech, ks. Ferdynand zajmuje pierwsze miejsce — przoduje. Toteż na tę uroczystość zjechało się bardzo wiele ludzi.

Uroczystość rodzinna przybrała charakter ogólny; prócz rodziny przyjechali życzenia złożyć delegaci Spisza, gromad orawskich oraz z zagranicy. Dziekan spiski Stefan Andraszowski, stary przyjaciel księży Machayów, w gorących słowach, ze łzami w oczach przemówił do Jubilata, przypominając mu 25 lat strawionych w gorliwej pracy kapłańskiej i narodowej i poprowadził Go do Ołtarza Pańskiego, gdzie po odśpiewaniu „Veni Creator" rozpoczął Jubilat uroczystą Mszę św. Jubileuszową.

Na sumie odśpiewano pieśni religijne pod kierownictwem p. Emila Miki, kier. szkoły. Po nabożeństwie ludność wraz z przybyłymi gośćmi ruszyła ku grobu śp. Piotra Borowego — nieustraszonego Obrońcy polskości Spisza i Orawy. Przy grobie przemówił do zebranych ks. Józef Buroń, proboszcz z Małej Lipnicy, podkreślając głęboką wiarę ludu orawskiego i stawiając przed oczyma ascetyczną postać śp. Piotra Borowego, jako wzór przywiązania do Kościoła i wiary katolickiej. Śp. Piotr Borowy — mówił ksiądz Buroń— jako chłop umiał cały katechizm na pamięć, kilka razy przeczytał Pismo św., doskonale się orientował w sprawach teologicznych, — był wzorowym katolikiem i gospodarzem. Potem złożył Mu na grobie Ksiądz Jubilat wieniec, jako współdelegatowi na konferencję pokojową w Paryżu do Wilsona. — Życzenia jubileuszowe w imieniu lipnickiej młodzieży i gospodarzy wygłosił p. Wincenty Janowiak, wzorowy i postępowy gospodarz z Lipnicy Wielkiej. Między innymi pięknymi słowami na podkreślenie zasługują: „Innym po śmierci budują pomniki granitowe, żelazne, cementowe, — ks. dr Ferdynand Machay zbudował sobie pomnik trwalszy od tamtych za życia: złączył 35 tysięcy rodaków na Spiszu i Orawie z Macierzą Polską. I to jest Jego największa zasługa w nowej i niepodległej Polsce". Po odmówieniu paciorka o wieczny odpoczynek dla duszy śp. Piotra Borowego oraz odśpiewaniu „Boże coś Polskę", pobożny ludek orawski z pieśnią „Serdeczna Matko" na ustach odprowadził Rodaka Jubilata, otoczonego licznie zebranym duchowieństwem oraz przybyłymi gośćmi, na plebanię. Przy gościnnym stole pierwszy przemówił jako manuduktor Księdza Jubilata — ks. dziekan spiski Stefan Andraszowski, który podkreślił, że Dostojny Jubilat nie zmarnował talentów od Boga Mu danych, lecz gazdował nimi dobrze na roli Bożej i narodowej. Jego częste i gorące kazania, głoszone prawie wszędzie, gdzie Go tylko pożądano, rekolekcje chętnie udzielane, różne wydawnictwa i tłumaczenia są tego najlepszym dowodem.



Ogólny widok Kacwina na Spiszu. Widocznym na horyzoncie grzbietem górskim biegnie obecnie granica polsko-czechosłowacka.

Następnie w imieniu Dekanatu Orawskiego złożył życzenia Jubilatowi dziekan orawski ks. Jan Góralik, podnosząc wielkie zasługi Jego wobec Kościoła i Ojczyzny. W imieniu Skalnego Podhala w wzniosłych słowach przemówił ks. prałat Jan Madej, proboszcz białczański, który scharakteryzował Jubilata jako Kapłana wzorowego, społecznika pracowitego, obywatela uczciwego. ks. kan. Konstanty Łabędź z Czarnego Dunajca w lotnym przemówieniu wskazał na Jubilata jako człowieka idei, co tłumaczy i oświetla nadzwyczajne przymioty wielkich ludzi. Wielcy ludzie muszą być idealistami, bo inaczej nie dokonaliby wielkich dzieł. W imieniu Związku Górali Spisza i Orawy serdeczne życzenia składał ks. Marcin Jabłoński, ciesząc się ze wspólnej radości i uroczystości swego przywódcy oraz polecając Związek ten szczególnej opiece Jubilata, który zeszłego roku z całym sercem zdecydował się stanąć na jego czele. Życzył Mu, by jako nowy i najgodniejszy Prezes doprowadził Związek do najpiękniejszego rozwoju i rozkwitu. — Pięknie przemówił do Jubilata ks. dr Stanisław Sapiński, Fundator i Opiekun Domu Akademickiego w Kra-

kowie, prosząc żeby jak dotąd nadal okazywał wielkie i gorące serce sprawie młodzieży akademickiej, przyszłości całego narodu, która się rwie z zapałem do wspaniałych ideałów.

Z rodziny Machayów przemawiał do Jubilata Jego brat Ks. Kan. Karol Machay, oraz w imieniu rodziny jeszcze p. Prof. Pius Jabłoński z Nowego Targu. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością liczni goście z dalekich stron Polski, tak duchowni jak świeccy, serdeczni przyjaciele Jubilata i znajomi Jego. *Obserwator orawski.*

Czy naprawdę - »niestety«.

W n-rze 15 Gazety Podhala—w artykule „Powiedzmy sobie bez obsłonek" zabrał głos p. prof. inż. M. Czerwiński, wypowiadając następujące zdanie: „Niestety - sprawy gospodarcze Podhala zbyt silnie łączy się z turystyką. Śmiem twierdzić, że właśnie rozwój turystyki jest jedną z przyczyn słabego gospodarczego postępu na Podhalu".

Nie chciałbym źle zrozumieć Szan. Autora i mniemać, że pragnie On wyrzucić zupełnie turystów z Podhala, odebrać tut. ludności to źródło dochodu, by przez skrajną nędzę, jaka wtedy musiałaby nastąpić, zmusić podhalańską ludność do intensywnej pracy na roli i do wytrwałego wysiłku, w miejsce — stwierdzonego przez Niego — rozpowszechnionego lenistwa.

Czy jednak takie postawienie sprawy byłoby słuszne?

Czy produkcja rolnicza — sama w sobie — stanowi podstawę dobrobytu gospodarczego?

Śmiem twierdzić — że nie!

Produkcja rolna ma przecież tylko wtedy i wyłącznie wysoką wartość gospodarczą, gdy jej rezultat — płody gospodarstwa rolnego i hodowlanego — mogą znajdować stały, łatwo osiągalny i korzystny rynek zbytu.

Normalnie — korzystnym rynkiem zbytu dla tych właśnie płodów są miasta i duże skupiska ludzi. Podhale komunikacyjnie leży zbyt daleko od Krakowa czy Śląska, by móc myśleć o spieniężeniu swych płodów rolno-hodowlanych w tamtych ośrodkach. Ponadto tamte ośrodki są otoczone terenami produkcyjnymi korzystnie położonymi pod względem warunków klimatycznych i komunikacyjnych, które wytwarzają bardzo duże ilości tanich płodów rolnych i stanowią dla płodów z Podhala — mur nie do przebycia.

Zgadzam się zupełnie z p. prof. Czerwińskim, że na Podhalu istnieje dziś bardzo niska skala życiowa i że letnik, jak i turysta jest dziś obsłużony źle, byle jako i byle czym. Zgadzam się również z tym, że obecne odnoszenie się miejscowej ludności do turystyki jest również złe i że to, co jest — jest bardzo krótkowzrocznym obdzieraniem. Ale mimo to nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, że przyczyną tego zła jest właśnie rozwój turystyki i że uśmiercenie ruchu turystyczno-letniskowego mogłoby być motorem rozwoju gospodarczego tut. okolic.

Twierdzę wręcz przeciwnie. Podhale gospodarczo może rozwinąć się tylko i wyłącznie w oparciu o turystykę i ruch letniskowy. Jednak o turystykę należycie obsłużoną. Wszystkie poczynania gospodarcze na Podhalu muszą mieć na oku ten cel, a gospodarstwo rolne, hodowlane i ogrodnicze rozwinie się wyłącznie tylko wtedy, gdy będzie wytwarzać płody potrzebne dla gościa uzdrowiskowego, letnika i turysty. Dziś te płody sprowadza się z Krakowa, Limanowy, Jasła, Tarnowa i innych jeszcze dalszych miejscowości, a Podhale dziś nie czerpie z turystyki żadnych wielkich korzyści. (Np. do dziś dnia nie ruszono produkcji suchego torfu do opału, którym należałoby zastąpić — w imię czystości powietrza — sprowadzany na Podhale węgiel).

Wynajmywanie mieszkań, dorożkarstwo, przewodnictwo gości po górach, to zaledwie marne okruchy tego, co gość uzdrowiskowy, letnik i turysta zostawiają na Podhalu w czasie swego pobytu. Lwia część pieniędzy przywożonych tutaj przez turystów odpływa z Podhala w inne tereny, za płody, których dziś Podhale nie produkuje, ale które mogłoby produkować zupełnie spokojnie.

Turystyka więc może i musi się stać podstawą i motorem gospodarczego rozwoju Podhala. Stać się to będzie mogło tylko wtedy, gdy całe Podhale wytworzy w sobie jasną i zdecydowaną „psychikę, będącą podstawą do rozwiązywania zagadnień na płaszczyźnie trwałego dobrobytu", a streszczającą się w słowach: „Na Podhalu wszyscy i wszystko pracuje dla turysty"!

A wtedy — gdy to zrozumienie zasadniczej podstawy rozwoju — przesiąknie pod strzechy, ogarnie dusze najmłodszych pokoleń — postęp wsi podhalańskiej nastąpi może i bez — ustaw przymusowych. *Inż. Eug. Zaczyński*

Zakopane.

Osadnictwo na Podolu.

Pod Zaleszczykami, gdzie już są nasi Podhalanie, można nabywać gospodarstwa rolne najwyżej do 35 morgów w cenie 750 do 900 zł za mórg. Trzeba wiedzieć, że to jest ziemia najurodzajniejsza w Polsce, 2 — 3 m wgłąb czarnoziem, udaje się pszenica, jęczmień, tytoń, kukurydza, z owoców morele, brzoskwinie, winogrona i inne. Przy zakupnie trzeba wpłacić 50 proc. gotówką, resztę 25 proc. na kredyt, zaś 25 proc. za pośrednictwem Państw. Banku Rolnego. Kto chciałby zobaczyć grunt, to może pojechać do Zaleszczyk, przy czym o ile jedzie najmniej dwóch, otrzymują 75 proc. zniżki na kolei. Przy przenosze-

niu się także daje kolej duże zniżki do przewozu narzędzi rolniczych. Grunta na Podolu może nabyć tylko rolnik lub synowie rolników, którzy własnoręcznie będą obrabiać ziemię. Reflektanci powinni wysłać odpowiednią deklarację do Starostwa w Zaleszczykach i 150 zł zadatku. Deklaracje wysyła p. Karol Wastak, Zakopane, ul. Krupówki 35 W Zaleszczykach wszelkich informacyj udziela p. inż. E. Fonferko, agronom powiatowy.

Uratowane skarby.

Wielkie afisze zapowiadały w Zakopanem na dnie 31/VII i 1/VIII „Rewię Podhala“. Bywają wesołe rewie z girlaskami i szmoncesami, rewie mód, wreszcie rewie wojskowe. W Zakopanem liczni widzowie na małym stadionie podziwiali inną rewię — wspaniały pokaz barwnych strojów podhalańskich i spiskich, tańców, pieśni, zwyczajów i obrzędów ludowych. Pokazano nam też równocześnie, jak wiele pracy wkłada się w podtrzymywanie i rozwój rodzimych wartości kulturalnych, jak piękne wyniki dają te wysiłki. Wiejscy „aktorzy“ nie „grali na scenie“, lecz byli poprostu sobą, naturalnie i żywo, bez sztucznego patosu i gestu. Nie występowały jednostki, „gwiazdy“ na tle nieporadnej gromady statystów, lecz grały całe zespoły — co jest osiągnięciem trudnym, wymagającym umiejętnej i wytrwałej pracy przed występem, pracy prawdziwie oświatowej, uspołeczniającej ludzi, tworzącej jedność z gromady.

Na tle prostej a pięknej dekoracji J. Szostaka, w doskonałym oświetleniu przesuwały się przed oczarowanymi widzami kipiące życiem sceny. Najpierw zespół z Poronina pokazał opracowaną i przygotowaną przez p. Stapińską przy pomocy p. kier. Klamuta starą zabawę „Burso“ (zwyczaj ten wiąże się pono z tzw. „gminą parobską“, spotykaną jeszcze dziś również na Spiszu). W zespole tym obok innych walorów należy podkreślić dobre przygotowanie śpiewacze — pieśni nie straciły charakteru góralskiego, choć je śpiewano, a nie „krzyczano“, a słuchacze mogli rozumieć tekst. Bardzo ciekawy i urozmaicony był występ grupy spiskiej. Zespoły z Czarnej Góry, Jurgowa, Krempach i Łapsz Wyżnych, kierowane przez p. J. Plucińskiego przy pomocy pp. St. Waksmundzkiej, J. Papieża, J. Silana i G. Bryi, zaprodukowały wiele tańców i pieśni spiskich, kilka ciekawych obrzędów (np. „śmiertka“, „młodzionkówanie“), oryginalne stroje, wiele uciesznych i charakterystycznych zabaw ludowych. Wszystko to łączyło się naturalnie w jedno widowisko, dzięki dowcipnym, ciętym, lotnym, trafnym, dosadnym (można by dodać jeszcze kilka przymiotników) „przepowiodkom“ p. Jana Plucińskiego (tému Culému bukowe portki dobrze robiom na język — kie sie po śpisku przebiere, zodén go nie przegodo). Podobno p. Pluciński ma być głównym „zapowiadaczem“ dla wszystkich zespołów ziem górskich w Wiśle. W grupie spiskiej po raz pierwszy w tym roku wystąpiły nowe zespoły z Jurgowa, Czarnej Góry i Krempach, obok znanego już zespołu z Łapsz Wyżnych. Widać, że praca kulturalna nad zachowaniem swojszczyzny rozszerza się coraz bardziej, można już mówić o „uratowanych skarbach“ kultury ludowej, które bez tej pracy pochłonąłby zalew kosmopolitycznej tandety.

Zespół z Kościelisk pokazał „podłazy i nomówiny“ (przy czym popisało się kilku dobrych aktorów) i tańce. Zakopianie pokazali tylko tańce — ale dobrze pokazali.

Komisja znawców (pp. prof. W. Goetel, dyr. Zborowski, mjr Romaniszyn — inne osoby zaproszone do komisji nie mogły przybyć do Zakopanego) oglądała występy w oba dni i omówiła z kierownikami zespołów niektóre drobne zmiany, jakie można wprowadzić przed występem w Wiśle — jak uwypuklenie pewnych charakterystycznych momentów w przedstawianych obrzędach, skrócenie zbędnych dłużyzn etc.

Po udanej próbie w Zakopanem zespoły przygotowują się nadal do powodzeń w Wiśle. Nie chodzi tu zresztą o oklaski i pochwały — najważniejszym sukcesem jest zrozumienie przez wieś wartości jej rodzimej kultury, zachęta do pracy nad jej rozwojem — a to już w znacznym stopniu osiągnięto.

Czesław Kozioł.

Z Polski i ze świata

Minister spraw wewnętrznych wydał wojewodom, starostom i prezydentom miast zarządzenie, przewidujące ustalenia cen pieczywa żytniego i pszennego i artykułów mięsnych jak: słoniny, boczka, mięsa wieprzowego i wołowego, kiełbas, kiszek, a w razie podbijania cen przez nieuczciwych sprzedawców także ustalenie cen i innych jeszcze artykułów.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 lipca br. został przedłużony zakaz wywozu pszenicy i żyta z Polski na rok 1937/38, ramowe upoważnienia do wywozu może wydawać minister handlu i przemysłu oraz minister Spraw wewnętrznych. Przepisy ograniczające przemiał pszenicy zostały chwilowo wstrzymane, zaś są nowe przepisy ograniczające przemiał żyta.

Kraków gościł w tych dniach w swoich murach znakomitych turystów. Oto brat Króla angielskiego Ks. Kentu z żoną Maryną królewną grecką zwiedzał miasto i jego zabytki. Przy wyjeździe wyraził się z uznaniem o takcie i uprzejmości Krakowian i wyraził swój podziw dla piękna miasta.

Na wieży ratuszowej w Tarnowie dokonano ohydnej zbrodni. Przybywający o godz. 1 w nocy strażnik

celem odebrania służby znalazł poprzednich dwu strażników zmasakrowanych i obrabowanych. Zbrodni dokonano na tle rabunkowym.

W Świdrach Małych zbrodniczy sprawca zamachu na płk. Adama Koca został rozpoznany jako Jan Bieganek, pochodzący z rodziny wybitnie przestępczej, ze wsi podwarszawskiej, a który działał za pieniądze i dla pieniędzy — bez względu na to z czyjego polecenia.

Odbywają się VII Targi kalwaryjskie wyrobów wchodzących w skład urządzenia domowego. Znalazły się tam i wytwory podhalańskie, między innymi wyroby drzewne z N. Targu.

W czasie Zjazdu Legionistów, który odbędzie się 8/VIII br. w Krakowie, Marszałek Śmigły-Rydz wygłosi przemówienie o wielkiej doniosłości. Przemówienie to będzie transmitowane na wszystkie stacje polskie.

Strzeleckie uroczystości sierpniowe ześrodkują się w Krakowie, Kielcach i Warszawie. 6/VIII. nastąpi w Krakowie start tradycyjnego marszu „Szlakiem Kadrówki". 7 i 8/VIII odbędą się w Warszawie uroczystości połączone z koncentracją strzelców ze wszystkich okręgów Z. S.

A więc Daleki Wschód płonie. Wojna między Chinami a Japonią stała się faktem dokonanym. Japończycy konsekwentnie zmierzają do przeniesienia swej potęgi na kontynent azjatycki. Opanowali Koreę, Mandżurię, umocnili swe wpływy w Mongolii wewnętrznej, a teraz chcą opanować Chiny północne z Pekinem i Tientsinem, wyzyskali zatargi z oddziałami wojskowymi chińskimi i górując nad chińczykami wyćwiczeniem i wyposażeniem bojowym, wyrzucili z tych miast wojska chińskie, osiągając zamierzony cel. Z Chin południowych nadciąga jednak 20 dywizji i zanosi się na wielką akcję wojenną, w której gotuje się i Japonia, co może się snadnie odbić i na stosunkach politycznych Europy.

P. K. P. swoim najlepszym turystom. Od 5—15/VIII obowiązywać będą ponowne 87½% zniżki dla dzieci do lat 14-tu, podróżujących z opiekunem, który na podstawie karty uczestnictwa Ligi Pop. Turystyki może wykupić dla 5 dzieci bilety za jedną ósmą ceny biletu normalnego. Karty uczestnictwa upoważniają również do odbycia wycieczki kolejką linową na Kasprowy Wierch za specjalną zniżoną cenę zł 1 20 w obie strony.

W Niemczech zbiory żyta i pszenicy zostały na podstawie dekretu Ministerstwa Rzeszy do spraw żywnościowych zarekwirowane i muszą być oddane do dyspozycji urzędów, zaopatrujących kraj w chleb.

Polonia amerykańska w Nowym Jorku przeżywa niezwykłe zdarzenie. Oto znany w towarzystwie jej niejaki Soroczyński „Ferdek", człowiek uczynny i niezmiernie ofiarny na cele narodowe i towarzyskie został zaaresztowany jako herszt włamywaczy i w śledztwie podał kilkaset nazwisk znanych osobistości, z którymi policja spisuje protokół.

W Ameryce nawet panny podlotki się pojedynkują na pistolety, a matki bywają ich sekundantkami. Fakt taki zdarzył się w mieście Coushatta, gdzie Jessie Teper zastrzeliła Mary Plwin Allen siedemnastolatkę.

Chłopi w Z. S. S. R. palą zboże nie chcąc je oddać władzy komunistycznej. W Kołchozie „Oscav.a-chim" spłonęło pszeszło 50 ha przenicy.

Wiadomości leśne.

W sierpniu należy przeprowadzić następujące prace w lesie: 1) Oczyszczać pozostałe odpadki drewna (przy paleniu zachować wszelkie środki ostrożności ze względu na możliwość pożaru). 2) Usuwać bezbezwłocznie złomy i wywroty. 3) Wyznaczać zręby czyste i częściowe 4) Cechować i numerować drzewa przeznaczone do wyrębu, przy równoczesnym obliczeniu mieższości i szacowaniu jakości (przy zrębach częściowych znaczyć drzewo w wysokości piersi (1 3 m) i na szyi korzeniowej z tej strony, w którą ma być powalona przy ścince) 5) Plewić grządki w szkółce najlepiej po deszczu 6) Czyścić bruzdy i ścieżki w szkółce. 7) Korować i palić na pniu korę z drzew pułapkowych, nawierconych przez korniki. 8) Wyrywać i palić młode sosenki za zwisającymi pędami opadnięte przez smolika. 9) Przy końcu miesiąca zbierać nasienie brzozy. 10) Wykonać melioracje leśne i łąk śródleśnych. *Inż. Borowiec*

Kronika.

Odznaczenia. Za pracę niepodległościową Krzyżami Niepodległości zostali odznaczeni: śp. prof. Józef Wiśmierski, śp. Antoni Stanek, śp. Andrzej Józef Stanek, śp. Kazimierz Piekarczyk, Józefa Mikowa, Józef Stanek, Franciszek Piekarczyk, Wendelin Dziubek, Jan Pluciński, Wojciech Lorencowicz, prof. Eug. Machay i inż. Szymon Stanek.

Żałobne. — Śp. Piotr Czyszczoń, zacny i bardzo poważany obywatel i długoletni (od 25 lat) radny gromady Chabówki, dzielny członek Ogniska Związku Podhalan w Rabce, po 5 tygodniowej chorobie zmarł w szpitalu Bonifratrów w Krakowie. W pogrzebie, który odbył się dnia 29 VII br. w Rabce, wzięły udział tłumy ludności i organizacje ze sztandarami Zw. Podhalan i Straży Poż. w Rabce.

Wycieczka Senatorów i Posłów rolników w ilości 40 osób przybyła do powiatu nowotarskiego celem zwiedzenia gospodarstw uwłaszczonych żelarzy na Spiszu, mleczarni w Szaflarach i Zdrojowiska Zako-

panego. Posłowie i Senatorowie — rolnicy interesują się szczególnie zagadnieniem przeludnienia wsi, rozdrobnieniem gospodarstw rolnych, komasacją, a także sprawami gmin wiejskich. Wycieczkę oprowadzają mgr H. Długosz, komisarz ziemski i agr. inż. Czubernat. W Zakopanem o regulacji potoku Bystrego objaśnia inż. M. Koszyca.

Dźwiękowe kino „Tatry" w N. Targu wyświetla: 8 i 9-go VIII br. wspaniały film szpiegowski pt. X. 27 15 i 16-go VIII br. film z życia rosyjskiej arystokracji według powieści Tołstoja p. t. „Sonata Kreuzerowska".

Mecz piłkarski w Starej Wsi i Nowym Targu. W niedzielę 25/VII br. odbył się w Spiskiej Starej Wsi w Czechosłowacji mecz piłkarski między miejscową drużyną „Magura" a „Sokołem" z Nowego Targu, zakończony zwycięstwem „Sokoła" 6 : 0 (3 : 0). Drużynę „Sokoła" jak również licznie przybyłych Polaków powitał bardzo serdecznie Czechosłowacki Starosta Pow. ze Starej Wsi, „Sokół" zaś wręczył gospodarzom proporczyk swego klubu, zapraszając ich na zawody rewanżowe do Nowego Targu na dzień 1/VIII. W dniu tym przybyło do N. Targu z "Magurą" około 50 Słowaków. Miłych gości powitał na stadionie kier. „Sokoła" p. Dworzański wręczając im kwiaty. Goście ofiarowali „Sokołowi" pamiątkowy proporczyk. „Magura" grając w składzie wzmocnionym pokazała grę bardzo ładną i miała do przerwy więcej z gry. Zwyciężył „Sokół" 3 : 0 (0 : 0). Goście odjeżdżali z N. Targu z prawdziwym zadowoleniem, zapewniając, że odtąd nawiązane „styki" sportowe będą starali się coraz bardziej zacieśniać.

W Podolińcu na Słowacji w dn. 1/VIII br. odbył się zjazd b. uczniów tam. gimnazjum, które było założone przed 395-ciu laty przez polski zakon pijarów. Główny referent wygłaszając przemówienie do zebranych na wstępie stwierdził, że Podoliniec jest siedliskiem dawnej kultury polskiej. Król polski Bolesław Wstydliwy założył tam klasztor istniejący do dzisiaj. Gimnazjum powstało za sprawą ks. Lubomirskiego. Wśród wychowanków gimnazjum podolinieckiego znajduje się spora ilość studentów polskiego Spisza i Orawy, którzy także wzięli udział w Zjeździe.

Strajk w cegielni miejskiej w Nowym Targu. Robotnicy cegielni miejskiej żądając podwyżki płac rozpoczęli strajk okupacyjny, który trwał kilka dni. Dzięki interwencji Inspektora pracy strajk został zlikwidowany a robotnicy otrzymali małą podwyżkę od 4—5%. Strajkiem kierował Marian Dzwonek, sekr. Zarządu Okr. Chrześc. Zjedn. Zawodowego w Krakowie.

Kurs baców odbył się od 26/VII — 3/VIII br. na Hali Kondratowej w Tatrach, w którym wzięło udział 16 baców z powiatów nowotarskiego, nowosądeckiego i jasielskiego. W czasie kursu uczestnicy zapoznali się z racjonalną i higieniczną przeróbką mleka owczego i hodowlą owiec.

W Witowie Koło T-wa Pop. Budowy Publ. Szkół Powsz. urządziło pod przewodnictwem p. kier. K. Sochówny w dn. 18 lipca zbiórkę na budowę szkół, która przyniosła 33 zł 12 gr.

Turyści posiadający przepustkę tatrzańską przy przekraczaniu granicy czeskosłowackiej mogą wieźć ze sobą najwyżej 10 zł lub równowartość 10 złotym w obcej walucie, zaś posiadający roczną legitymację turystyczną mogą przewieźć kwotę 50 zł.

Murzasichle jest pierwszą wioską w powiecie nowotarskim, która posiada plan wzorowego zabudowania. Oby wszystkie wioski na Podhalu poszły za jej przykładem, gdyż całe Podhale to jedno wielkie letnisko.

Kluszkowce budują okazały dom ludowy, w którym będą się mieścić wszystkie organizacje istniejące we wsi, zarząd gromady, oraz remiza straży pożarnej. Będzie to dość duży i piękny dom, ale w porównaniu z Liskowem, jakżesz jesteśmy jeszcze daleko od takiego urządzenia wsi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. T. Robotnicy fabryki „Lewlen" w Częstochowie: przysłany materiał zamieścimy w następnym numerze i zamówione egzemplarze prześlemy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 1.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł. Za jeden wiersz 95 gr wyraz tłustym drukiem podwójnie Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.